Rok III. № 5. Warszawa, 1 lutego 1920 r. 1.50 fen.

DJABEŁ WARSZAWSKI

Tygodnik Satyryczno-Polityczno-Społeczno-Literacki. Organ bezpartyjny.

POLSKA ZJEDNOCZONA.



Oto macie na obrazku trzy polskie dzielnice... Na śmietniku nienawiści biją się dziewice. Trzecia siostra znać ich nie chce pyszna Korfantówka — w pikielhaubie ciągle chadza reakcyjna główka. Tak wygląda Polska nasza, wolna, zjednoczona — waśń, rozterki, separatyzm, a lud z głodu kona...

ZYGMUNT ZALESKI.

Z cyklu: Polski karnawał.

III.

APRÈS MOI LE DELUGE!

Gra ochoczo muzyka, smyk dzielnie rzępoli,
kilku panów, panienek tiule sieją wonie...
tam czyjeś oko żarem namiętności płonie
i pełno rozemdlenia, miłosnej bezwoli.

Tam paskarz na fotelu wspiera swój kark woli,
wyprawia bal... miljony rzucił w uciech tonie —
tu same usta łączą się i splatają dłonie —
cóż, że czyjeś tam oko płacze, serce boli?

Karnawał! Szampan czeka ust spragnionych wiśni,
mięso czeka ust chciwych... Szał nam oczy kryje, —
jeszcze raz mię namiętnie do siebie przyciśnij!

jeszcze raz zapal ognie namiętności w oku...
jeszcze raz!.. a tam nędza za oknem się wije
i widmo Rewolucji wyłania się z mroku.

Z cyklu: Bezimienni.

I.

Ci wszyscy bezimienni pod szubienic sznurem,
ci, śniący kwiat wolności, do taczek przykuci,
tratowani szarżami, bagnetami kłuci,
trwający w swem milczeniu hardem i ponurem.

Ci, znaczący swą drogę żebraczym koszturem,
ci, napojem wolności przedziwnym otruci,
ci wszyscy, witający Słońce w świętej chuci
i bijący w przesądów pierś ryczącym turem.

Ci wszyscy, niby trumny królewskie i świetne,
odchodzące w zaświaty! O! wam się należą
honory, jakich żaden król nie miał po zgonie!

boć każdy, nad śmiertelną stanąwszy bezbrzeżą,
duma: Raczej pierś dumną sztyletem rozetnę,
by znów odżyć ogromnie w pieśni świetnej dzwonie.

II.

Pod kulami sołdatów padali, lecz z wiarą,
iż on dzień przyjdzie wielki, cudowny, słoneczny,
konali w wielkiej męce, dzikiej i serdecznej,
a mówili do innych gromów świetnych gwarą.

I stali się odtąd ludziom smutnym świętą marą,
co biła w niebo, niby ofiar dym bajeczny,
kochali bowiem szczerze swój szlak niebezpieczny
i pili świetną wolność szałów orlich czarą.

A kiedy już na szyi czuli stryk zbrodniarza,
jeszcze śpiewali oni ją.. bowiem wierzyli,
że dzień jeden w czyn wcieli odwieczne tęsknoty.

A kiedy im już gardła ścisnęła śmierć wraża,
jeszcze białkami oczu do słońca patrzyli,
rzucając krwawe blaski — wizjonerzy cnoty.

III.

W stu strzeleckich okopach wartuje śmierć wraża,
wkoło spokój ogłuchły, straszliwy i dziki—
tu jeszcze wczoraj brzmiały konających ryki,
może ten wichr dalekie echo ich powtarza.

Tu gasło w pysznej chwale dnia życie nędzarza,
tu grzmiały stu szeregów zwycięzkie okrzyki —
śpią ci, co doczekali Polskiej Republiki,
i cały świat ma wygląd wielkiego cmentarza.

Wisła, Moza, Tybr, Dźwina: — wszystko krwią zalane.
Karpaty śnieżne wiedzą, że tu wojna była...
Ogłuchły, straszny spokój na skalistej perci.

I tylko oczy trwogą obłędu pijane,
zapatrzą się, jak wielka jest świata mogiła,
którą wykopał ludom wszystkim anioł śmierci.

O politykę zagraniczną.

— Czem była interpelacja towarzysza posła Liebermana w Sejmie w sprawie polityki zagranicznej?

— Głosem wołającego na puszczy.

— Kto prowadzi polską politykę zagraniczną?

— Clemenceau i Ljojd Georg.

— Co my wiemy o polityce zagranicznej?
— To, co reakcja zapomniała.

— Kiedy się dowiemy o planach naszych polityków?
— Wtedy, gdy nam każą walczyć za imperjalistyczne interesy międzynarodowego kapitału, lub wtedy, gdy bolszewicy rosyjscy ruszą na Polskę.

Zakaz strajku.

— Na jakiem prawie opiera się zakaz strajku?
— Na prawie silniejszego.

Strajk dozorców domowych.

— Co chce p. Anusz osiągnąć zakazem strajku dozorców domowych?
— Prawdopodobnie tylko tyle, aby dozorcy byli bezdomni.

Wielka różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy dawnemi rozporządzeniami obowiązującemi, wydawanemi przez Skałonów i Mejerów, a naszemi, pochodzącemi od p. Wojciechowskiego i Anusza?
— Jest wielka różnica. Dawne pisane były po rosyjsku, obecne zaś po polsku.

Jak to rozumieć.

— Jak to rozumieć, że ententa znosi blokadę Rosji sowieckiej, przestaje z nią walczyć, wchodzi z nią w interesy handlowe, a nam każe prowadzić dalszą wojnę?
— Zupełnie zwyczajnie. Polska ma nie wytwarzać entencie konkurencji handlowej. Zresztą jeżeli zostanie pobitą, to może być znowu pod panowaniem rosyjskiem. Cóż to entencie szkodzi?

Wojna czy pokój.

— Czy my też kiedy nareszcie zawrzemy pokój z bolszewikami rosyjskimi?
— Niewiadomo, ale to pewne, że mogą nas uspokoić bolszewicy. jeśli tak dalej pójdzie.

Pan Patek.

Pan Patek w Paryżu
Woli, niż w Warszawie,
Bo tam w politycznej
Smak lepszy zabawie.
Lecz strzeż się, ministrze,
Choć ci jest tak miło,
By ci się gorąco
W Polsce nie zrobiło...

Może się zgodzą.

LENIN.
— Słuchajcie no, lachy, czort z wami! plewat mnie na wsio! proponuję wam pokój.. możecie zarobić.

POLSKA.
Bał jabym także chciała, cóż kiedy niewypada .. Udaj się do Ljoyd George'a i Clemenceau... może oni się jednak zgodzą.

Jak błyskawica.

— Co jest szybsze od błyskawicy?
— Uciekająca armja Denikina.

Z rozmyślań ks. Sapiechy.

— Rok temu zrobiłem zamach stanu i zrobiono mię ambasadorem w Londynie; trzebaby zrobić drugi, a stanowczo zostanę przynajmniej prezesem ministrów.

Polska na straży.

Niech żołnierz ciągle trwa za szańca wzgórzem —
tak burżuj pragnie, bowiem sam jest tchórzem.

Cud.

— Co to jest cud?
— Ostatni numer „Djabła", nie skonfiskowany jednak przez cenzurę.

Chyba jedna tylko rada...

Paskarz górą w naszych miastach, nieuprawne pola —
chyba jedna na to rada — polska Carmagnola.

Robota klasowa.



Słuchajcie burżuje
Ja wciąż protestuję.

Nie z tego świata.

Podwyżki urzędników i los literata — Królestwo moje nie jest z tego świata

Ogłoszenie.

Sprzedam dwanaście tomów listów otwartych urzędników państwowych w sprawie podwyżki. Wyjątkowa okazja.

Upadł.

— Wiesz? Kołczak upadł?

— A czy aby bardzo się nie potłukł, bo by nasza endecja rozpłakała się na dobre.

W sprawie pokoju z Rosją.

Rosja idzie i mówi
z poszmerem mądrych słów:
Niech pokój was uzdrowi,

niechaj zakwitnie znów.
Lecz, zanim się narodzi,
walczymy — czegóż bo chcieć?
a tu nas dziś wygłodzi
patrjotyczny kmieć.

Sprawa pokoju.

Bolszewik do nas rękę wyciąga z pokojem,—
my odpowiadamy mu — bojem!
Czy się to wszystko prędko nie skończy
rozbojem?!...

Stanowisko Włoch.

— Słyszałeś? dzienniki włoskie bardzo gorąco przemawiają za pozostawieniem sułtana w Konstantynopolu...

— Mają rację... toć lepiej widzieć tam słabego turka, niż spasłego i potężnego burżuja.

Głupi Lenin.

— Jaki ten Lenin jest głupi! Aresztowałby Trockiego rozkazałby powszechny pogrom żydów w republice sowieckiej — i odrazu miałby tak potężnego sprzymierzańca, jak nasza endecja.

— Ależ on nie taki głupi, jak ci się zdaje. Jak ententa każe, to i bez tego wszystkiego endecja polska zacznie mu się lizać.

Z rozmyślań.

— Czego właściwie jest w Polsce więcej: Złodziejstw czy też moskali?

Endecja i Bolszewicy.



Jak ententa każe, to będzie i takie lizanie...

Z notatek obłąkanego



Dzisiejsze moje notatki krótkie, bo o czem tu pisać na warszawskim bruku, kiedy papier jest tak drogi, że wprost marnotrawstwem jest zbyt dużo go zużytkować po próżnicy.

Dlaczego po próżnicy?

Ano bo każda krytyka prowadzi jedynie do kryminału i na tem koniec, w kryminale zaś głodówka jeszcze gorsza, niż w socjalistycznej redakcji.

Przytoczę wam, Czytelnicy, treść autentycznej rozmowy mego przyjaciela z dygnitarzem misji Denikina, rozkoszującej się ciepłem iście rodzinnem na łonie warszawskiej endecji. Przyjaciel mój zauważył:

— Charakterystyczna jest jednak rzecz, iż wojska nasze wszędzie biją bolszewików...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się dygnitarz. — Wojska polskie nie zetknęły się jeszcze z prawdziwą armją czerwoną. Biją tylko liczne bandy i watachy bolszewickie. Armja bolszewicka jest najlepszą i najpotężniejszą dziś armją na świecie. Dyscyplina panuje w niej wzorowa, zaprowiantowanie jest wspaniałe, żołnierze bolszewicy, poczynając od mięsa, kończąc na czekoladzie, mają wszystko, ubrani są wspaniale, a walczą, jak lwy. Można ich zabić, ale zmusić do cofnięcia się żywych jest niepodobieństwem.

Oto fragment rozmowy, który może podobać się, lub nie podobać cenzurze, ale jest prawdziwy i jako pochodzący od przeciwnika bolszewików, sztabowca armji, która z nim walczyła, posiada znaczenie.

Jakież mamy wysnuć wnioski z treści rozmowy?

Oto nasi dyplomaci, którzy pchają nas do wojny z bolszewikami, choć z nimi cały świat wchodzi w pokojowe konszachty, są chyba także bolszewikami.

Jakto? Dlaczego?

To przecież zupełnie jasne. Nasza armja jest bohaterską, świat cały z szacunkiem i podziwem patrzy na naszych chłopaków, idących na kule i bagnety, jak do tańca w wieczór karnawałowy, ale tym bohaterom „patrjoci“ paskarscy nie dostarczają funduszów na dostateczne zaprowiantowanie w żywność i mundury. Wtedy, gdy bolszewicy mają moc złota i wszystkiego wbród dla siebie, naszego skarbu państwowego nie stać na wojnę, na którą wedle zdania nieboszczyka gen. Montecuculego potrzeba przedewszystkiem: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

W tych warunkach rezultat wojny musi być bardzo niepewny w najlepszym razie. Czyżby nasi dyplomaci, dążący do wojny wbrew propozycji pokojowej Cziczerina, chcieli ryzykować ewentualny pogrom Polski i wtargnięcie do nas bolszewików? Może im to dogadzałoby? Inaczej, ja, obłąkany, zrozumieć nie mogę tych krwawych aspiracji.

Dajmy na to nawet, że rozbijemy bolszewików, że wkroczymy do Moskwy i Petrogradu? Cóż na tem zarobimy? Bodajby nie to, co zarobił Napoleon I.

Bolszewicy, którzy mając dla siebie wszystko, trzymają jednocześnie w nędzy tych, co nie są bolszewikami, zostawią nam nędzę i głód na olbrzymich przestrzeniach, jakie nam się dostaną w ręce. Dziś już nie starczy nam na wyżywienie Litwy, Białej Rusi, które okupowaliśmy, co wtedy poczniemy? Zwycięstwo tedy nawet byłoby Pyrhusowe.

To nie, bo nagrodą naszą jest wdzięczność ententy.

Przecież Sobieski bił się dla wdzięczności Rzymu i Wiednia, ks. Józef dla Napoleona, więc i nas stać na pracę dla wdzięczności sojuszników. Prawda?

Tylko jednej rzeczy zrozumieć nie mogę. Oto ententa wchodzi w układy z bolszewikami, ma z nimi handlować, dostarczać im produktów, zaopatrywać we wszystko i brać od nich, co jej będzie potrzeba, my jedni tylko mamy oddawać krew i rujnować się do reszty, aby walczyć z przyjaciółmi naszych przyjaciół.

Czyżby cały świat przez te pięć lat wojny zwarjował?!

Nie będę dłużej o tem myśleć, bo czuję, że się coś złego ze mną dziać poczyna, gdy Ojczyzna stanęła nad krawędzią strasznej przepaści. Zdaje mi się, że możemy stracić to nawet, co posiadaliśmy w niewoli — dobrobyt i honor.

Pociąg nie zawieszony

— No, pociągi osobowe wstrzymano. Pozostał nam tylko jeden główny pociąg...

— Jakiż to, jeśli można wiedzieć?

— Pociąg do pijaństwa i łapówki.

W kłopocie.

— Słuchaj, mój drogi. Poradź mi, jestem w prawdziwym kłopocie. Chciałbym kupić narzeczonej prezent i nie wiem... czy brylanty czy też funt... cukru

Scena familijna.

— Kobieto, kiedy ty nareszcie będziesz miała dziecko?

— Co takiego? co ci po dziecku? zwarjował stary!

— Ale bo widzisz, dziecko... jako urzędnik państwowy otrzymałbym wiekszą podwyżkę

Podwyżka.

Urzędnik państwowy podwyżkę otrzymał,
będzie go teraz kartkowiec wydymał.

Eldorado „Piasta".

— A bodaj was, kmiotki, choroba zatrzasła,
trza rok pracować, by kupić funt masła.

Zarabia.

Przywozi chłopek masełko do miasta
i brzuch mu nagle nadmiernie urasta.
Niech żyją nam rządy „Piasta".

Rdzeń narodu tyje.

Chociaż z głodu mrze mieszczanin,
kmieć korzysta z świętych danin.

Zagadka.

Z deputatem
jak brat z bratem
i z dzieweczką,
łapóweczką.

Nienajbiedniejszy.

Urzędnik państwowy biedny, lecz gorszy, u kata, los literata.

Leonidas w Termopilach.

Trzystu ich tylko było, lecz nie znali trwogi
i nie znali, co ugiąć głowę w jarzmo wraże —
śmierci bowiem rycerskiej śmiały im się twarze,
bo ich na zgubę wczesną poświęciły bogi.

A my co? na posadach państwowych rarogi,
brać umiemy łapówki, jako zwyczaj każe —
obcy nam Leonidas w Termopilskim jarze
i my obcy tej walce o wolność złowrogiej.

O tak! niech ginie sobie dzielny król Spartiatów,
my z uśmiechem ironji na niego patrzymy,
jak na szalony czyn, godny warjatów.

Ileż bo wyżsi jesteśmy wszak, panie,
odeń, odziani kadzilnymi dymy?
łapówek nie umieli brać przecie spartanie.

Czułość angielska.

Anglik bolszewika w brodę dziś całuje,
bo go już prawie w Indjach oto czuje.

W Rosji a u nas.

W Rosji włada rząd sowietów
Z socjałów lewicy,
U nas zasie gospodarzą —
Prawi bolszewicy.

W Rosji, u nas, anarchijka
Z głodem idzie w parze:
Tam są syci Sowietnicy —
U nas zaś paskarze.

Niwę polską i rosyjską
Zarastają chwasty,
Bo z kulturą są w rozterce
Sowiety i Piasty.

Żaden.

— Który z naszych królów był największy?

— Djabli wiedzą. Właściwie endekom nie dogadza żaden, bowiem nie mieli ręki Iwana Groźnego.

Dżuma.

— Czy to prawda, że w naszym kraju pojawiła się dżuma?

— Och! bądź spokojny. Przecież pisma doniosły, że nie zaleje nas dżuma, tylko... czarna krosta.

— Czy to prawda, że w naszym kraju grasuje dżuma?
— A tak ludowo-narodowa.

Postęp polski.

— Czy to prawda, że czesi jeszcze bardziej kradną, niż my polacy?
— Ech! chyba nie! może kiedyś? Obecnie pod tym względem zajmujemy pierwsze miejsce w Europie.

Strajk w Irlandji.

W Irlandji wybuchło oto bezrobocie,
czy to nie mówi, o Angljo, nic do cię.

Rewolucja w Korei.

I w Korei
burżujom coś się nie klei.

Przymierze Londyńskie

Belgja Francja i Wielka Brytanja,
wolnych ludów nowa tyranja.

Wróg niepodległości.

— Wszyscy cieszą się z odzyskania niepodległości, istnieje jednakże człowiek, który jest wręcz z tego niezadowolony.
— A któż to taki? na gałęź z nim?
— Artur Gruszecki.
— Co? dlaczego? a cóż mu ta niepodległość przeszkadza?
— Mój drogi, przecież powieści jego były przeważnie osnute na temacie prześladowań, jakim ulegali polacy poznańscy. Co tu ukrywać? Piłsudski mu odebrał chleb i rzecz skończona.

Rokowania bolszewików z Bucharą.

O pokój zabiega nawet i Buchara,
Polska jeno dla obcych krew swą lać się stara.

On to by potrafił.

— Co by robił Roman Dmowski gdyby żył w wieku Stanisławowskim?
— Pisywałby listy miłosne do Katarzyny, jak to czynił Szczęsny Potocki.

Co powie?

— Co też powie ententa o propozycji pokojowej bolszewików, skierowanej pod adresem Włoch?
— Prawdopodobnie każe Polsce wypowiedzieć wojnę Włochom na wypadek dojścia do skutku tego pokoju.

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 400, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma 50 jedna szesnasta 30. Wewnętrzny Margines — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. w tekście — mk 6 Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 10 mk., półrocznie 20 mk rocznie 40 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa, Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor Witold Koszutski.

Drukarnia „Wszechczas“ Złota 8